Niwa

Tygodnik

Nr. 17. | DNIA 23 KWIETNIA 1933 r. | Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Drogowskaz

W dniu dzisiejszym obchodzimy pierwszą rocznicę ukazania się Listu Pasterskiego J. E. X. Kardynała Prymasa Polski o chrześcijańskich zasadach życia państwowego. Wbrew optymistycznym przewidywaniom działaczy społecznych, porwanych głęboką treścią Prymasowskiego Listu, dokument ten u nas w Polsce nie wywarł wielkiego wpływu. Wrażenie, które wywarł, było potężne — a skutki?

Czy przyczynił się do zjednoczenia rozproszonych sił politycznych dla realizacji zasad w Liście ogłoszonych?

Czy wywołał ruch naukowy, zmierzający do poznania elementów państwa chrześcijańskiego?

Niestety nie!

Gdzie należy szukać przyczyn tego smutnego zjawiska? Przedewszystkiem w naszym polskim charakterze, w słomianym ogniu zachwytów, w braku konsekwencji, odwagi i cierpliwości.

Po drugie — w błędnym stosunku do wszystkich Listów Pasterskich, poczynając od encyklik papieskich, kończąc na listach i odezwach członków Episkopatu. Nasze słabo uświadomione społeczeństwo katolickie traktuje papieskie i episkopalne dokumenty jako lekturę dla duchowieństwa, jako szereg pobożnych życzeń oderwanych od życia. Nie zna ich, nie czyta, nie studjuje, nie zgłębia.

Gdyby podobny List Pasterski, zawierający treść równie głęboką, ukazał się np. we Francji lub w Belgji, stałby się on przedmiotem badań w najrozmaitszych kołach i kółkach studjów, byłby omawiany zarówno w popularnych wykładach jak i w naukowych referatach, stałby się strawą duchową dla wszystkich warstw.

A u nas? Poza ogólnikami, niejednokrotnie podyktowanemi przez dyplomatyczną kurtuazję, cisza. Zaledwie kilku polityków walcząc o moralne podstawy państwowe, przypomniało zasady ogłoszone w Liście, ale głos ich nawet wśród najbliższych nie wywołał zbyt wielkiego odgłosu.

Więc co czynić? Czy schować List Pasterski Prymasa Polski do archiwum jako czcigodny dokument polskiej myśli religijno-społecznej i politycznej we właściwem tego słowa znaczeniu? Nie. Nie pozwoli nam na to szybkie tempo przesuwających się, jak w kalejdoskopie, wydarzeń. Każdy dzień, każdy fakt z życia zbiorowego zmusi nawet najbardziej opornych do przypomnienia sobie zasad w Liście ogłoszonych. Pomimo roku, który upłynął od chwili jego ukazania się, staje się on coraz bardziej aktualnym, nasuwa się każdemu umysłowi, staje się tem, czem był od początku — d r o g o w s k a z e m.

W chaotycznym splocie najrozmaitszych zjawisk, gdy nawet umysły najbardziej, zdawałoby się, zrównoważone, tracą głowę, drogowskaz Interrexa Polski winien stać się programem, który skupi wszystkich ludzi katolickiego czynu, działających na najrozmaitszych placówkach życia zbiorowego. Różnym ideałom społecznym, wysuwanym przez antychrześcijańskie grupy polityczne należy przeciwstawić konkretny ideał p o l s k i e g o p a ń s t w a c h r z e ś c i j a ń s k i e g o, państwa, w którem, a jest to zupełnie możliwe, harmonijnie zespolą się elementy społeczne z elementami narodowemi. Trzeba tylko, aby katolicy, zwłaszcza uczeni społecznicy, politycy, publicyści zabrali się do gruntownych studjów nad zagadnieniem państwa chrześcijańskiego, aby List Pasterski, serdeczny a potężny głos od trumny św. Wojciecha, stał się podstawą rozważań, programem czynu. Niech dziś, gdy różni szatani dziejowi kuszą naród polski fałszywemi naukami, Prawda zawarta w orędziu Prymasowskiem stanie się słupem ognistym, wiodącym nas do idealnej c h r z e ś c i j a ń s k i e j R z e c z y p o s p o l i t e j.

Klemens Jędrzejewski

Moralność w życiu państwa i narodów

Reminiscencje w rocznicę wydania Listu Pasterskiego J. Em. X. Prymasa Polski, Hlonda

Dnia 23 kwietnia mija rok, gdy od mogił prymasowskich i grobu św. Wojciecha w Gnieźnie poszło w naród polski wskazanie wielkiej wagi ideowej. Mamy na myśli pamiętny List Pasterski J. Em. X Kardynała Prymasa Polski o chrześcijańskich zasadach życia państwowego. Przypomnijmy sobie, jak doniosłem echem odbiły się wytyczne Listu na łamach prasy codziennej i perjodycznej — nietylko w Polsce, ale również we Francji, Belgji, Szwajcarji, Włoszech, Niemczech, nawet Ameryce. Jak żywo zareagowała społeczność katolicka na tę natchnioną publikację Prymasa Polski, tak silnie pod względem treści związaną z rzeczywistością polskiego życia.

Już w artykule p. t. „Wskazania, które nie przebrzmią" uczyniliśmy coś w rodzaju rachunku sumienia społecznego na tle i pod wpływem Listu Pasterskiego. Było to przed kilku tygodniami. Obecnie, w rocznicę wydania tego wspaniałego Dokumentu, chcemy raz jeszcze podkreślić istniejącą nadal aktualność.

Kryzys koncepcyj ustrojowych państwa trwa. Poszukuje się wciąż nowych, coraz niby lepszych wzorów. Na łamach prasy codziennej i tygodniowej raz po raz pisze się o światłach i cieniach faszyzmu lub syndykalizmu. Są zwolennicy ustroju korporacyjnego lub form autokratycznych. Nie brak również sympatyków reform jeszcze bardziej radykalnych.

Czy już to ustawiczne, przybierające nieraz objawy gorączkowe, poszukiwanie, nie jest dowodem, że — jak pisze Autor Listu — „szerzy się wrażenie, że pogłębia się przesilenie samej instytucji państwa".

A na innych odcinkach publicznego życia? Niepokojące są próby wprowadzenia elementów świeckich w wychowaniu młodzieży szkolnej. Wystarczy przytoczyć echa, jakie wywołało przedstawienie „Pastorałek" w gimnazjum wolsztyńskiem. Nie potrzebujemy tych przykładów mnożyć, gdyż znane są z dzienników.

Plenią się też, niby gniazda szerszeni, sekty i „jaczejki" bezbożników. Bezrobocie i głód pcha masy do zorganizowanych wystąpień, „okupowania" kopalni i innych czynów rozpaczy. Przesilenie dociera wszędzie i robi wyłomy w życiu moralnem jednostki i grup społecznych. Zdaje się, że bardzo na czasie będzie przypomnienie tych słów Listu Pasterskiego, w których mowa o prawie Bożem w życiu publicznem:

> „Najbardziej stanowczo odrzuca Kościół zasadę, że polityka wogóle stoi poza dziedziną praw moralnych...
>
> Bo jakimże udręczeniem stałoby się życie ludów, gdyby prawo moralne przestało obowiązywać w dziedzinie państwowej! Czy rządy hołdujące takiej teorji mogłyby się odwoływać do sumienia obywateli w imię jakiegoś autorytetu moralnego? Prawem stałaby się siła, bo moralna pustka w polityce prowadzi zawsze do polityki gwałtu".

Jak bardzo potrzebne są te mocne słowa, wzywające do przestrzegania zasad moralnych w życiu państwowem w tak różnorodnych i coraz obfitszych jego przejawach. Bo kryzys nie jest tylko zjawiskiem, powiedzmy nawet: katastrofą gospodarczą i polityczno-społeczną; jest przesileniem w dziedzinie umysłowej i kulturalno-etycznej. Dopóki wszechwładnie panuje pogląd naturalistyczny, że człowiek jest samowystarczalny, że może obejść się bez Boga, trwać muszą owe gorączkowe a przytem bezpłodne próby uzdrowienia chorej na bezsilność duchową ludzkości.

Trzeba więc ciągle i nieustannie przypominać tę prostą a tak prawdziwą myśl—modlitwę, że bez Boga nie może być odrodzenia i uleczenia.

* * *

Niezmiernie aktualnemi stały się również wskazania Listu o chrześcijańskich zasadach życia państwowego na tle kłębowiska wypadków i zdarzeń w innych państwach. Choćby w hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy". Dyktatura dokonywa tam niezwykłych, brutalnych przeobrażeń. Więzienia i obozy koncentracyjne zapełniają się przeciwnikami politycznemi. Terror jawny i zamaskowany nie szczędzi ofiar. Zasady etyczne porzucone w kąt, jako niewygodne. W imię idei narodowo-socjalistycznej odrzuca się stosowanie zasad religijnych. Idei wszechwładzy państwa musi być — na rozkaz Hitlera i jego poplecznik ów — podporządkowane wszystko. W atmosferze tej budzą się instynkty wojenne, odwetowe: coraz wyraźniej, coraz głośniej.

A równocześnie europejscy mężowie stanu podejmują jakieś trójkąty czy czworoboki porozumień polityczno-wojskowych niby to dla uratowania pokoju, a naprawdę tak bardzo zbliżających możliwość wojny.

Kto wie, czy w tej chwili, gdzieś tam w ciszy, nie rodzi się już nowy pomysł skłócenia państw małych dla dogodzenia interesom i apetytom wielkich rekinów?

I tu znowu drogowskaz znajdujemy w omawianym Liście X. Prymasa Hlonda:

> „Nimo swej suwerenności jest naczelna władza państwa ograniczona na terenie międzynarodowym prawami innych państw i względami na ogólne dobro ludzkości. Własny interes nie stanowi jeszcze o słuszności tego lub owego stosunku międzynarodowego. Nie ma też żadne państwo pełnej swobody moralnej w wyborze środków i sposobów regulowania swego stosunku do innych państw".

Przydałoby się, aby te wzniosłe wskazania przypomniano niemieckim katolikom, którzy przecież swe życie publiczne normować powinni na zasadach etyki katolickiej. List Pasterski nawołuje do przestrzegania norm moralnych w życiu państwowem. Narody i państwa, uznające zasady moralne w życiu zbiorowem, łatwiej ułożą swe współżycie z sąsiadami i snadniej unikną konfliktu. Bo przyświecać im będzie sprawiedliwość i miłość społeczna.

* * *

Piękne, wzniosłe, prawdziwe i aktualne wskazania płyną dziś — w rocznicę wydania Listu

Pasterskiego — domagając się przypomnienia sobie i innym prawd wiecznych, które panować muszą w życiu państwowem i międzypaństwowem.

Nic idee i wytyczne te nie straciły na aktualności.

Weźmy więc znów do ręki tekst Listu, zagłębmy się uważnie w piękne jego myśli, starajmy się jak najlepiej zrozumieć zawarty w nim wykład etyczno-polityczny, odkrywajmy coraz to nowe wartości.

A w czynie pracujmy, by — jak pragnie Najdostojniejszy Autor Listu — Polska stała się wzorem chrześcijańskiego państwa.

Jerzy Gutsche.

NA FALI ŻYCIA

Tydzień przedświąteczny obfitował w szereg bardzo doniosłych wypadków politycznych. Ich pobudki tkwią nie tylko w skomplikowanych zabiegach państw i narodów powojennej Europy o zachowanie i powiększenie, względnie odzyskanie utraconych sił i wpływów, ale również sięgają w głąb ścierających się kierunków ideowych współczesnej, chaotycznej cywilizacji. Wchodzą tu w grę zagadnienia natury moralnej, walczą ze sobą czynniki ładu, harmonji, solidarności z prądami anarchji, rozprzężenia i nienawiści, zasady etyki chrześcijańskiej z hasłami egoizmu, wyłączności i brutalnej nietolerancji. I z tego głównie względu pismo nasze ostatnich wypadków politycznych pominąć nie może.

W centralnym punkcie zainteresowań są Niemcy w nowej fazie tak zwanego „odrodzenia narodowego" pod rządem Hitlera, który zdobywszy władzę na drodze konstytucyjnej, przeprowadza z góry, za pomocą aparatu państwowego i partyjnego zmiany rewolucyjne w Rzeszy z bezwzględną energją, nie napotykając siły, która mogłaby mu się przeciwstawić.

Do niedawna jeszcze dość popularna opinja, jakoby ruch hitlerowski był jedynie egzaltacją, niezdolną do pozytywnej twórczości, okazała się złudną pociechą. Socjaliści narodowi przygotowywali się długo do akcji, porozdzielali swe role i gdy przyszła chwila czynu, zajęli odrazu upatrzone pozycje. Po zarządzeniach administracyjnych, które im dały kierowniczą władzę we wszystkich krajach związkowych Rzeszy, wysunęli na pierwszy plan przebudowy realizację zasad, „rasyzmu" germańskiego. Jest to jedyna bodaj w dziejach nowożytnych rewolucja, w której zwycięzca zaczyna od usuwania i eliminowania nie pognębionych przeciwników politycznych, nie wrogiej klasy społecznej, nawet nie znienawidzonego wyznania, lecz obcej rasy, obcej krwi.

Narodowy socjalizm rzucił na pierwszy ogień zorganizowany, odpowiednio pobudzony i rozjątrzony instynkt mas—czynnik na wskroś emocjonalny, dając mu za podporę rozpowszechnione w Niemczech jeszcze przed wojną antropologiczne i historjozoficzne teorje o wyższości i posłannictwie rasy germańskiej, upoetyzowane nietzcheańską wizją „nadczłowieka".

Walka z rasą semicką nie wyklucza bynajmniej następnych etapów oczyszczania Niemiec z obcorasowych elementów. Już dzisiaj, nie tyle wprawdzie programowo, co odruchowo, odczuwają tam nasi rodacy brutalną, tryumfująca pięść germańską.

Jeżeli system oczyszczający nie załamie się pod wpływem presji z zewnątrz albo wewnętrznych katastrof gospodarczych, to przyjdzie niebawem kolej i na naszą krew słowiańską, niszczoną już przed tysiącem lat przez margrabiów brandenburskich. To też nie pojmujemy, jak mogą się łudzić pewni nasi publicyści, że walka Niemców z żydami odwraca od nas uwagę i osłania nas od germańskiego ciosu. Jest to psychologja nieszczęśnika, który się pociesza, że nie dzisiaj, lecz jutro dobiorą się do jego skóry.

Wogóle wszelkie próby wybielania i usprawiedliwiania obecnego reżimu w Niemczech są szkodliwe. Nie mamy ani jednego faktu, któryby świadczył o rzekomej wstrzemięźliwości hitlerowców wobec sprawy granic wschodnich. Przeciwnie, ich oficjalny program przemawia jaskrawo i dobitnie przeciw nam. Wszelkie iluzje pod tym względem, wszelkie choćby najdelikatniejsze zastrzeżenia i sugestje mącą tylko opinję i osłabiają zdrowy instynkt odporności narodowej.

* * *

Debata w Izbie Gmin nad sytuacją wewnętrzną w Niemczech była miłą niespodzianką dla wszystkich, którzy zwątpili już w zdolność trzeźwego i bezstronnego ujmowania problemu niemieckiego przez parlamentarzystów angielskich Po wieloletniem szczerem czy nieszczerem, ale zawsze wyraźnem powoływaniu się na rzekome skłonności pokojowe Niemiec, zareklamowane przez obłudną politykę Stresemanna, po mętnych, ryzykownych koncepcjach Mac Donalda, niepoprawnego fabrykanta szkodliwych mgławic i iluzyj, padły mocne słowa Chamberlaina i Churchilla.

Zdarli oni maskę z oblicza Niemiec. Wykazali ich drapieżność, oburzyli się na stosowanie barbarzyńskich metod. Lecz poszli w swych wywodach dalej, odsłaniając żądzą odwetu i wojny z sąsiadami, zaborcze zamiary wobec Polski. Padły z trybuny parlamentu angielskiego jasne i prawdziwe słowa o polskości Pomorza i naszych odwiecznych praw do tego kraju. Chamberlain wytłumaczył przekonywająco, dlaczego Polak Niemcom nie ufa i że ma ku temu aż nadto wystarczające powody. Realizm doświadczonych angielskich mężów stanu zwyciężył pseudo pacyfistyczne mrzonki Mac Donalda.

Pozycja międzynarodowa Polski poprawiła się nie tyle wskutek wzmocnienia wewnętrznego naszego organizmu, co raczej dzięki osłabieniu międzynarodowego stanowiska Niemiec. Hitler nie rzekomą względem nas tolerancją czy wstrzemięźliwością, lecz bezwzględnością swej polityki, zrażającą wszystkich dokoła — oddał nam mimowoli przysługę. Nastroje przeciwniemieckie we Francji odżyły. W parlamencie socjaliści przerażeni nowym kursem w Berlinie, głosowali za budżetem wojskowym. Ich prześladowani niemieccy towarzysze partyjni, zmuszeni do emigracji, otwierają oczy najzacieklejszym pacyfistom na groźbę odwetu „odrodzonej" Germanji.

W świątecznym numerze zastanawialiśmy się nad losami centrum katolickiego w Niemczech. Wicekanclerz von Papen, były szef niemieckiej akcji szpiegowskiej w St. Zjednoczonych w pierwszych latach wojny, podjął się rozbicia centrum. Utworzył nową organizację katolicką: „Krzyż i orzeł", która byłaby pomostem od katolicyzmu do nacjonalizmu marki może nie zupełnie hitlerowskiej, lecz bardzo do niej zbliżonej. Miała ona zaakcentować agresywność wobec komunizmu, nadać katolikom niemieckim bojowy charakter chrześcijańskich rycerzy w obronie wiary. — Jest tu punkt styczny z rojeniami niektórych hitlerowców o wielkiej wyprawie międzynarodowej przeciw Sowietom ze swastyką odrodzonych Niemiec na czele. Katolicy niemieccy pod sztandarami organizacji „Krzyż i miecz"—w roli nowego zakonu Krzyżaków. To oczywiście — najdalsze perspektywy, a cel najbliższy i doraźny—rozbicie i rozproszkowanie centrum, poddanie go pod jarzmo prusactwa i krańcowego nacjonalizmu.

Jak donoszą ostatnie telegramy — rzymska misja Papena nie udała się. Było to do przewidzenia. I względy ogólno-polityczne i czysto kościelne, religijne—przemawiały przeciw rozbijaniu zasłużonego dla sprawy katolickiej „centrum". Gwałtowne praktyki obecnego rządu niemieckiego, polityka pięści i miecza, choćby w krucjacie przeciw bolszewikom—to nie jest broń Kościoła Katolickiego. Kto pamięta przemówienie Ojca św. na Konsystorzu z dn. 13 marca, skierowane przeciw metodom policyjnym w zwalczaniu komunizmu, mógł z góry przewidzieć wynik zabiegów Papena.

Wielki tydzień uczczony tak uroczyście w tym Świętym Roku w bazylice św. Piotra, był jedynym drogowskazem dla szarpanej przeciwnościami, szukającej nowych dróg ludzkości — gdzie prawda i sprawiedliwość, gdzie ratunek i zmartwychwstanie z grzechów, gdzie lepsza i szczęśliwsza przyszłość.

Dezynfekcja literatury niemieckiej

Pisma codzienne donoszą z Niemiec o radykalnych sposobach „dezynfekcji ideowej" bibljotek, wypożyczalni książek i składów księgarskich. Wszystkie dzieła autorów żydowskiego pochodzenia ulegają konfiskacie, dokonywanej przez hitlerowców. W kilku miastach ułożono z tych książek stosy na placach publicznych i spalono je. Nowy duch „odrodzonych" Niemiec ma być samowładnym panem w dziedzinie literatury, nauki i sztuki na ziemi germańskiej. Po handlarzach, adwokatach, lekarzach, inżynierach żydowskich zabrano się do literatów. Niektórzy już z Niemiec uciekli, inni kapitulują i zgłaszają się pod zwycięskie sztandary hitleryzmu. Lecz zwycięscy przyjąć ich nie chcą, odpędzają i lżą sromotnie.

Na czele wojującego nacjonalizmu na polu literatury stoi redaktor czasopisma „Neue Literatur" — Will Vesper, który od kilku tygodni praży huraganowym ogniem „twierdzę żydowskiej zarazy", znany berliński tygodnik „Literarische Welt". Jako typową próbkę polemiki i stylu Will Vespera przytaczamy następujący ustęp z „Neue Literatur":

„Cała zgraja wystraszonych pismaków z berlińskiego tygodnika przysięga na nowe hasło „solidarnej duchowej twórczości niemieckiej" i zapiera się własnej ojcowizny. Są tacy jak np. Arnold Zweig, który wkłada sobie i swoim towarzyszom wieniec męczeński na głowę, przypominając patetycznie, że pisarz, który staje w obronie moralnych podstaw każdego narodowego życia, t. j. prawdy, sprawiedliwości i współczucia—jest zawsze narażony na ataki współczesnego pokolenia".

„Wprost oczom się nie wierzy, widząc jak dzielnymi i zacnymi w istocie ludźmi są te indywidua, które od wielu lat zarażają jadem swej literatury nasze społeczeństwo, jak wyszydzają to wszystko, co winno być świętem dla każdego narodu, jak rozsadzają wszelkie nasze spoidła, przewracają uświęcone wartości, zakażają nas atmosferą zbrodni seksualnych, wyuzdaniem domów publicznych i obrzydliwościami zboczeń erotycznych. W ciągu jednej nocy przeistoczyły się te wszystkie Szawły w Pawłów; zrzucili cuchnące opończe morderców, siepaczy i trucicieli duszy niemieckiej—bynajmniej nie dlatego, że ich olśniła łaska Boża, lecz że piorun sądu naszego narodu ugodził ich aż do szpiku kości.

Teraz przysięgają, padłszy na kolana: „My pisarze niemieccy kochamy nasz język niemiecki—ten święty i szlachetny instrument, którym los pozwolił nam władać".

Dobrze, lecz cóżeście zrobili z tego szlachetnego języka? Powiedz no panie Ebermajer! Czy mamy ci podsunąć pod nos twoją własną padlinę?

Inni wołają: „Porzućmy nareszcie przeklętą politykę, gdy tworzymy literaturę"! Tak woła pan Wassermann i prawi nam o świętości sztuki, której, choć zrozpaczony i prawie bez tchu i życia — nigdy nie porzuci. Zaklęcia takie nie wzruszą bynajmniej nas barbarzyńców.

A ten osiwiały R. A. Schröder, który potrząsa głową na to, co się dzieje, i dziwi się, jak można gwoli odmiennych przekonań kogoś bezcześcić i prześladować? Odmienne przekonania! Ależ nie o przekonania gra się toczy! Lecz o duszę narodu i to chyba wystarczy! Bylibyśmy chyba huncfotami, gdybyśmy zmiękli w walce z trucicielami narodowej studni, których mamy już w potrzasku.

Jakże kręcą się i wiją osaczeni zbrodniarze, np. taki B. Frank, który udaje zdziwienie, jak można kogoś potępiać, za jakiś błahy „odcień" stylistyczny...

„Albo p. H. E Jakob, który pociesza żydowskich współwyznawców fizykalną metaforą w tym guście: „Jeżeli jakiś naród, który przez lat kilkanaście leżał na lewym boku, prewróci się na bok prawy, to zmienia tylko pozycję, lecz nie zmienia swego ciała. Naród pozostaje ten sam"...

Każdemu z żydowskich lub z zżydziałych lite-

ratów, dotychczasowych luminarzy i laureatów Parnasu niemieckiego dostają się bolesne cięgi, przekleństwa lub szydercze połajanki. Lecz co odrodziciele duszy germańskiej tej zgangrenowanej literaturze przeciwstawią? Czem ją zastąpią?

Pod tym względem bardzo znamienne uwagi padają ze strony katolików niemieckich, którzy świadomi destrukcyjnego wpływu żydów na literaturę ojczystą, nie widzą jednak ożywczych dla niej źródeł w obozie pogromców.

Monachijska „Allgemeine Rundschau", omawiając tę całą kampanję, zapytuje słusznie: Gdzież są nowi pisarze narodowego odrodzenia? Po tak srogich burzach należałoby się spodziewać bujnego rozkwitu wiosny... Lecz jakoś jej nia widać; kilku bardów wiosny nie stanowi. Czy stroją jeszcze swe lutnie, a może ostrzą miecze? Trudno przypuścić, by zboże wyrosło na ugorze, a prawdziwa poezja wytrysnęła z zaciśniętej w nienawiści pięści.

ROZWAŻANIA.

Wstyd

Przystępuję do Komunji świętej w mieście: garstka ze mną prostaków, wyłącznie niemal kobiety.

W parę dni później — na wsi: sam jeden. Mszał czytam, uczestniczę w Ofierze, gotuję się do przyjęcia Boga do duszy mojej. A równocześnie takie oto myśli z natręctwem mi się narzucają:

Sam przecież widzisz! Kto pozostał przy ołtarzu?

Dlaczego się upierasz? Poco wracasz na ten stary trakt, dziś już zarośnięty, zapomniany, gubiący się w bezdrożu?

Czy możesz się powołać na swą wiarę? Jaka jej treść istotna? Czy coś więcej ponad ufność, że wysłużysz ją sobie w końcu tem upartem, nieustępliwem praktykowaniem i nieugiętem postanowieniem, by trwać i do końca wytrwać w Chrystusowej służbie?... Umysł twój gnie się i łamie. Czy w czci godnych tych praktykach nie szukasz może schronienia, nie odgradzasz się niemi przed zwątpieniami?

Przemóc się musiałem, by powstać z ławy, podejść do ołtarza, i na stopniu jego uklęknąć.

I wtedy wzmogła się jeszcze rozterka:

Wstydziłem się, upokorzony się czułem i poniżony, że ja tu klęczę, wśród tych kobiecin...

I wstydziłem się, że tamtym uczuciom podlegam, że tak bardzo jestem mały...

I jeszcze w chwili, kiedy zbliżał się do mnie kapłan z kielichem, zdawało mi się, że on nawet ze zdziwieniem na mnie patrzy, jakby pytał: co ty tu robisz?

I z takiemi myślami i uczuciami ośmieliłem się przystąpić do Ołtarza?

A tak. A tak. I jakże dobrze zrobiłem! Jak gorąco w chwilę potem Bogu dziękowałem, żem znalazł dość siły w sobie, by przejść po nich, jak po śmietnisku, i jednak uklęknąć w jednym szeregu z tem prostactwem! Winę miałbym ciężką, gdybym uległ i dał im się uwięzić w ławie.

Bez winy jestem, chociaż cierpiałem ze wstydu, że tu jestem.

Prawdziwe były, z własnej duszy zaczerpnięte słowa, które po chwili mówiłem w najgłębszem wzruszeniu, pochylony, bijąc się w piersi:

Panie, nie jestem godzien... nie jestem godzien. . nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mego, do duszy mojej, tak bardzo małej i nędznej ..

Ale rzeknij Słowo, to wielkie, zbawcze, wszystko rozjaśniające... I. SERD.

Pokój powszechny

P. J. Thery ogłosił w „Mercure do France" ciekawy dialog na temat idei powszechnego pokoju. Rozmawiają Jan z Jakóbem. Podajemy urywek tej rozmowy:

Jan: „Przypuszczasz więc mój przyjacielu, że tak zwana „większość" kieruje światem? Otóż jesteś w błędzie! Weźmy naprzykład ostatnią wojnę. Walczą ze sobą dwie armje, tysiące żołnierzy. Na stu z nich z pewnością 98 przeklina swój los. Każdy pragnie aby ohydna rzeź jaknajprędzej się skończyła, każdy tęskni do swej rodziny, do domu, a mimo to nie przestają się ci ludzie nadal zabijać.

Twoje marzenie o pokoju powszechnym jest stare jak świat; od wieków dręczy ta myśl szlachetne dusze, a jednak się nie urzeczywistnia. Bądź pewien, że żadne układy i traktaty temu nie zaradzą. Wszak wiemy dobrze, co one warte. Możesz ulepszać konstytucje, możesz mnożyć i precyzować sojusze; wszystko to nie zda się na nic, jeżeli nie udoskonalisz człowieka.

„Wszystkie nieszczęścia świata są wynikiem ułomności ludzkich, ujętych od wieków w siedmiu grzechach głównych. Znasz je chyba: pycha—zazdrość—gniew—łakomstwo—lenistwo — obżarstwo nieczystość. Trzy ostatnie są najmniej niebezpieczne; jako przedewszystkiem żądze ciała, już tem samem są ograniczone. Z biegiem lat, w miarę zaniku sił fizycznych grzechy te zanikają.

Lecz pierwsze cztery są straszliwe, bo nienasycone a nadto występują zwykle razem, łączą się i uzupełniają. Czy wyobrażasz sobie pokojowe współżycie ludzi, nadętych pychą, przeżartych zazdrością, gniewem i chciwością? Dobiero gdy ludzie uwolnią się od tych grzechów, wszelkie trybunały międzynarodowe okażą się zbyteczne; wojna stanie się niemożliwością. Lecz dopóki dzień ten nie nadejdzie, trzeba być uzbrojonym, jeżeli nie chce się być pożartym.

Jakób: „Ależ prawisz mi kazanie, niczem jakiś kapucyn..."

Jan: „Mój drogi, wolę już być kapucynem, niż tą muchą, która krąży jak szalona koło lampy i w rezultacie opala sobie skrzydła".

BANKRUCTWO MIESZCZAŃSKIEJ INTELIGENCJI

Wybitny pisarz katolicki, Eryk v. Kühnelt-Leadhin ogłosił świeżo bardzo interesującą publikację p. t. „Kryzys mieszczaństwa", z której przytaczamy dłuższy wyjątek:

„Pierwszym potężnym ruchem stanu średniego (mieszczaństwa) była wielka rewolucja francuska, która zadała śmiertelny cios systemowi feodalizmu. Hasłem rewolucji były trzy słowa: wolność, równość i braterstwo, lecz mieszczaństwu najmilszem było słowo: r ó w n o ś ć. Między równością a wolnością była cała przepaść. Obywatel republiki nie mógł tych dwóch pojęć pogodzić, więc poświęcił wolność na ołtarzu równości, posługując się t e r r o r e m. Przedstawiciele stanu średniego, drobnomieszczanie: Marat, Robespierre i Danton, zaciekli apostołowie równości, byli ojcami rewolucyjnego terroryzmu 19-go wieku. Nienawidzili wolności, której sztandar powiewał w rękach hr. Mirabeau, Noailles'a i La Fayette'a—rewolucjonistów z kasty panów i arystokratów.

Państwom opartym na stanie pańskim i rycerskim, zorganizowanym wedle średniowiecznych wzorów, przyświecały niemal metafizyczne ideje. Państwo Ludwika świątego było rdzeniem dawnej zachodniej monarchji Karolingów; dokoła niego grupowały się: cesarstwo rzymskie niemieckiego narodu, państwo Ferdynanda Katolickiego, państwo św. Stefana, państwo św. Wacława, państwo polskie — regnum Marianum.

Były to niemal symbole religijne. Zniweczył je niemal wszędzie poza Polską, która w końcu XVIII w. upadła — stan trzeci: mieszczaństwo i mieszczańska inteligencja. Na miejsce najwyższej zasady: Boga — postawiono narodowość.

W państwach feodalnych obowiązywał przedewszystkiem podział religijny: katolik, heretyk, żyd, poganin. W państwach narodowościowych nastąpiła segregacja wedle języka. Dzisiaj kiedy narodowość przeszła w stadjum nacjonalizmu, odróżnienie językowe nie wystarcza; żąda się określenia rasy. Zaczynają decydować: budowa czaszki, kolor włosów, grupa krwi, barwik skóry. Może cofniemy się do czasów, kiedy na targowiskach niewolników specjalne rasy i ich mieszaniny decydowały o wartości i cenie ludzkiego towaru.

Wiek dziewiętnasty, wiek stanu średniego i przewagi mieszczaństwa, usunąwszy pojęcie Boga jako orędownika władzy ziemskiej, uczynił sobie bożka, by się doń modlił. Tym bożkiem stało się p a ń s t w o. Hegel dał tej nowej religji podstawy filozoficzne. Najwyższą ambicją stanu średniego stała się służba urzędnicza lub służba wojskowa o charakterze urzędniczym — przeciwieństwo dawnego rycerstwa. Wszystko co było państwowe, co miało związek z państwem — promieniowało glorją.

Lecz milszą od c z c i dla państwa była s ł u ż b a dla państwa. Stan średni, który państwo ubóstwiał, stał się jego niewolnikiem. Państwo miast być wielką, duchową ojczyzną, terrena Christi na ziemi — stało się tyrańskiem bóstwem.

W atmosferze największego serwilizmu powstał nowoczesny determinizm i pesymizm w postaci: materjalizmu, ewolucjonizmu i socjalizmu. Człowiek spadł do roli upaństwowionego ssaka, do chemicznego produktu, podlegającego ślepym prawom natury, do galwanicznego truposza bez duszy, któremu nadają ruch i przeznaczenie—potrzeba i nakaz państwa. Z dawnego hasła wolności wyrodziła się jego karykatura — nowoczesny l i b e r a l i z m, czyli: wolno ci wszystko, byleś przepisu państwowego formalnie nie przekroczył.

Liberalizm wytworzył nowoczesną, mieszczańsko - inteligencką kulturę, której podstawą ideową jest a t e i z m, a wykładnikiem społeczno-gospodarczym — k a p i t a l i z m. Z grzesznego związku mieszczaństwa z kapitalizmem zrodziło się dziecię nieślubne — p r o l e t a r j a t, hańba naszej cywilizacji. Kapitalizm, kuszący, jak loterja, wzbogaceniem się każdego chudopachołka, stał

Literatura bez duszy

Ciężki i długotrwały kryzys gospodarczy, troska o byt, o chleb dnia jutrzejszego — pochłaniają tak wszechwładnie całe społeczeństwo, że nie ma ono ani chęci ani czasu na zajmowanie się zagadnieniami, które nie dotyczą jego materjalnej egzystencji. Ludzie, którzy jeszcze przed kilku laty interesowali się poza zawodowym warsztatem pracy, sprawami ogólniejszej natury, dla których książka z dziedziny wiedzy czy literary pięknej była nieodzowną towarzyszką myśli i uczucia — zobojętnieli dla niej. Przestali ją cenić.

Niejeden zaczął się zastanawiać: — jaką wartość życiową przedstawiają dla mnie te książki? Czy polepszą mój byt? Czy uchronią mnie przed kłopotami, przed utratą posady, lub nakazem płatniczym? Czy nauczą ratować się przed finansową katastrofą?

— Nie! Nawet jako narkotyk na utrapienia codzienne, działają zbyt krótko; osłabiają we mnie poczucie rzeczywistości, wprowadzając w atmosferę złudy, po której tem boleśniej odczuwam to, co jest naprawdę, czem żyję dziś i jutro żyć muszę. Przez czas długi wydawały mi się nieodzownym pokarmem ducha, a oto przekonywam się, że były tylko fetyszem mego przewidzenia, że stanowiły zbytek, luksus życia. Obywam się bez tego świata myśli i piękna od dwóch, trzech lat, jak się obywam bez nowych garniturów, bez wielu artykułów spożywczych, bez teatru i podróży. Ciężkie doświadczenie życiowe nauczyło mnie więcej, niż cała bibljoteka, która mi życie idealizowała, nie przewidując, że będzie tak twarde i nieubłagane jak to wszystko, co przeżywam.

W ten sposób odbyła się degradacja wielu ideałów. Towarzyszył jej nieraz jakby głuchy żal za doznane zawody i rozczarowanie. Najpowszechniejszym jednak zjawiskiem była obojętność wobec wszystkiego, co nie daje doraźnej materjalnej korzyści.

Obojętność wobec szerzącej się dokoła demoralizacji i zdziczenia obyczajów, wobec upadku kultury umysłowej, wobec zaniku wszelakiego

się obok państwa drugim bożyszczem i tyranem tej warstwy, która niegdyś obalała tyranów w koronach. Autorytet dawny ponadnarodowego Kościoła został zastąpiony autorytetem międzynarodowego złota. Ludzkość wzgardziwszy teokracją, dążyła do demokracji, lecz popadła w niewolę plutokracji. Dążyła do wolności — doszła do barbarzyństwa, uosobionego w czerwonych lub białych dyktatorach.

Olbrzymi kryzys gospodarczy, jaki cały świat przeżywa, zawdzięczamy samowoli rozpasanego kapitalizmu. Spłodził on klęskę bezrobocia, rzucił w otchłań nędzy i rozpaczy miljony proletarjatu i pogrąża w tej samej nędzy miljony przedstawicieli stanu średniego i wywodzącej się z niego liberalnej inteligencji, która budowała na ludzkim rozumie, bez bojaźni Bożej, nowoczesną cywilizację świata.

Z RZYMU

Ojciec św. błogosławi narodowi polskiemu.

Dnia 20 kwietnia Ojciec św. przyjął na audiencji prywatnej JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda rozmawiając z nim całą godzinę o ważnych zagadnieniach dotyczących życia kościelnego w Polsce. Papież okazał przy tem niezwykle żywe zainteresowanie dla spraw Rzeczypospolitej Polskiej i jej pomyślności błogosławiąc całemu narodowi polskiemu z niezmierną czułością.

Pielgrzymka polska u Ojca św.

W poniedziałek Wielkanocy Ojciec święty przyjął na posłuchaniu pielgrzymkę polską, złożoną z 500 osób.

Ojciec święty łaskawie obszedł wszystkich, z wieloma osobami rozmawiał, zatrzymując się zwłaszcza dłużej przy dzieciach.

W przemówieniu swem, które rozpoczął od wypowiedzianego po polsku pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", Ojciec św. wyraził serdeczną radość z oglądania tak licznych przedstawicieli całej Polski. Ze wzruszeniem i radością czytał Ojciec św. adres, jaki złożyła mu polska młodzież akademicka. Podobnie jak na życzenie Chrystusa Pana Apostołowie stawili się, aby wspólnie z Nim święcić Paschę, tak polscy pielgrzymi przybyli do Rzymu, aby z Ojcem Chrześcijaństwa wspólnie wziąć udział w uroczystościach Wielkiejnocy i rozpamiętywać tak szacowne dla ludzkości owoce Odkupienia. Raduje się Ojciec święty ze stanowiska zajętego przez Polskę od początku ogłoszenia Roku Świętego, co całkowicie odpowiada jej przeszłości i teraźniejszości i godne jest wiernych synów Świętego Kościoła Rzymskiego i Papieża. Dalej podkreślił Ojciec święty te specjalne węzły, które Go łączą z Polską i, choć dla całej wielkiej rodziny chrześcijańskiej ma On szeroko otwarte serce, szczególnie czułym wzrokiem spogląda na ten kraj, z którym Opatrzność związała Go w sposób tak wyjątkowy. Obecność pielgrzymów polskich przypomina Ojcu świętemu lata spędzone na ich ziemi, gdzie dzielił z nimi chwile niepowszedniej ważności, przypomina przyjaciół, których zachował w pamięci, a których dzieci widzi wśród pielgrzymów. Przedłożony Ojcu świętemu adres pełen jest uczuć wiary odziedziczonej po sławnych ojcach i stwierdza, że młodzież, będąca nadzieją Polski i Kościoła, strzeże Wiary ojców czyniąc ją coraz bardziej promienną i silną. Polskę krzepiło to od wieków i z całą świadomością zachowywała w dziejach miano ludu chrześcijańskiego i katolickiego, o czem Ojciec święty miał okazję przekonać się w wielu historycznych momentach dziejów Polski, która, pomimo grozy, przeszłej nad jej ziemią, wiary swej dochowała w tylu doświadczeniach i tylu cierpieniach.

Kończąc, Ojciec święty udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym, ich rodzinom i domom, nadmieniając, że tyle tych domów, miast i wsi odwiedzał w swoim czasie w Polsce, co stanowi dla Niego drogie Mu wspomnienie.

Pielgrzymi polscy przemówienie papieskie przyjęli z niesłychanym entuzjazmem, odpowiadając nań pieśnią „Boże coś Polskę", której Ojciec św. wysłuchał ze wzruszeniem. Mowę Ojca św. tłumaczył na polski ks. Meysztowicz.

---

duchowego dobra. Egoizm i sobkostwo ogarnęły nawet te nieliczne warstwy społeczeństwa, które nie odczuwają braków materjalnych. I one, pod wpływem ogólnego nastroju, okazały przedewszystkiem zapobiegliwość o pomnażanie swych zasobów na wypadek możliwych katastrof niepewnego jutra. I dla nich redukcja potrzeb duchowych stała się bardzo ważną pozycją w budżecie oszczędnościowym.

A twórcy tego zdeprecjonowanego pokarmu ducha?

Uczony, o ile nie miał zapewnionego stałego dochodu ze swej pracy — ograniczył do minimum produkcję, lub zamilkł poszukując innych środków utrzymania. Literat, o ile był księciem niezłomnym swego zawodu, robił mniej więcej to samo, jednak najczęściej, jako producent lżejszego towaru, przystosowywał się do psychiki społeczeństwa i szukał jaknajbardziej doraźnej korzyści ze swej twórczości. Byle więcej, byle prędzej.

Publiczność, zepsuta sztuką filmową, żądała ciągłej zmiany wrażeń, coraz nowego programu. Choćby na godzinę, dwie—rozchmurzyć stroskane oblicze i o ciężkiem, szarem życiu zapomnieć.

Lecz publiczność nie chciała już wierzyć, że ten, który roztacza przed jej wyobraźnią świat inny, zdolen jest istotnie go przeistoczyć, ulepszyć, uporządkować, uszlachetnić. Misja literatury ograniczyła się dobrowolnie do jednodniowej rozrywki mas, do coraz nowego wstrząsu ich przytępionej wrażliwości i znużonych nerwów. Ideowość literatury i sztuki zeszła do zupełnego poniżenia. Zamiast wyprzedzać społeczeństwo, wskazywać mu nowe drogi i nowe cele, olbrzymia większość literatów pogodziwszy się z detronizacją swego posłannictwa, poszła w służbę pomocniczą kina i kabaretu.

Na wystawach księgarskich roi się od powieścideł swojskiego i cudzoziemskiego wyrobu, obliczonych na sensację i schlebianie najniższym instynktom bestji ludzkiej. Z krzyczących, kolorowych okładek narzuca się publiczności pornografja i romans kryminalny, których tajemnica: kto zgwałcił, kto zabił, kto ukradł, kto popełnił zbrodnię? — ma uwięzić na kilka godzin uwagę

Z HISZPANJI

Ostatnie wypadki w Niemczech odwróciły uwagę świata cywilizowanego od innych krajów, w których również zachodzą ogromne przemiany. Do takich krajów należy Hiszpanja, gdzie wre walka między rządem a grupami rewolucyjnemi.

W „Nowej Hiszpanji" zaznaczyły się ostre przeciwieństwa między socjalistami, którzy weszli w skład rządu, a syndykatami anarchistycznemi, które głoszą hasło walki klas aż do ostatecznego zwycięstwa, to jest do zniszczenia państwa. Syndykaty anarchistyczne mają w Hiszpanji dosyć bogatą i burzliwą przeszłość, stanowiły one jedyną grupę zdecydowanie rewolucyjną. Zniszczone, oczywiście pozornie, podczas dyktatury, wypłynęły po upadku monarchji jako jeden z decydujących czynników. I jeśli sfery umiarkowane poparły radykalny rząd rowolucyjny, to przedewszystkiem dlatego, że obawiały się szybkiego zwycięstwa syndykatów anarchistycznych

Rząd ten, jak prawie wszystkie rządy rewolucyjne, zaczął hojnie szafować najrozmaitszemi obietnicami, a dziś grupy anarchistyczno-syndykalistyczne domagają się realizacji przyrzeczeń i powstają gwałtownie przeciwko „republice burżuazyjnej" i partji socjalistycznej, która uczestniczy w rządzie. Jeszcze raz powtarza się historja rewolucji rosyjskiej. Nastąpiło połączenie organizacyj opozycyjno-rewolucyjnych. Narodowa Organizacja Pracy, Federacja Anarchistyczna Iberji połączyły się z hiszpańskim oddziałem moskiewskiego kominternu, ze związkami robotników i włościan, z grupami „stalinowców" i „trockistów". Organizacje powyższe prowadzą ostrą walkę między sobą, ale idą razem, gdy chodzi o walkę z rządem.

Ruch opozycyjno-rewolucyjny ma najwięcej zwolenników wśród młodzieży i zjawisko charakterystyczne, może i specyficzno hiszpańskie: pomimo ogromnej, nowocześnie zorganizowanej propagandy sowieckiej, więcej zwolenników mają starsze organizacje anarchistyczne. Ich hasła: gwałćmy prawo, prawo nie istnieje — coraz głośniej rozlegają się w Hiszpanji. — W wielu okolicach, zwłaszcza w Andaluzji, wieśniacy przemocą usunęli właścicieli ziemskich, wywołując anarchję w produkcji rolnej.

Władza w Hiszpanji przeżywa kryzys. Grzechy dawnych i nowych władców niszczą organizm państwowy i społeczny tego pięknego kraju.

L. I.

Walka z komunizmem

Atak na inteligencję. We wszystkich krajach a i u nas w Polsce komuniści przypuścili generalny atak na inteligencję. Wykorzystując kryzys gospodarczy, który przyczynia się do proletaryzacji elity, bolszewicka propaganda roztacza obrazy Rosji Sowieckiej, gdzie powstaje „nowe życie".

Prawie co tydzień ukazują filobolszewickie dzieła, traktujące o zagadnieniach gospodarczych, wychwalające plan pięcioletni. Dobra szata zewnętrzna świadczy o poważnych zasobach wydawców, umiejętna reklama na łamach czasopism toruje drogę siewcom idei komunistycznych.

Zwracamy uwagę na ten atak, w najbliższych numerach poświęcimy mu więcej uwagi.

Rozwiązanie sekty badaczy Pisma św. Władze bawarskie wzbroniły działalności związku międzynarodowych badaczy Pisma św. („poważnych badaczy biblijnych") Stwierdzono, że organizacja ta pod pozorem chrześcijaństwa wspierała destrukcyjną robotę komunistów. Komisaryczny minister wyznań Schemm zwrócił się do komisarycznego ministra spr. wewn. Wagnera z prośbą by agitacja tego związku na terenie Bawarji została całkowicie wzbroniona, t. zn. by członkom jego nie wolno było odbywać żadnych zebrań i by nie dopuszczano do kraju żadnych pism tej sekty.

Niejednokrotnie prasa katolicka zwracała uwagę na wywrotowy charakter propagandy „badaczy". Wystarczy chociażby powierzchownie zaznajomić się z ich propagandową literaturą i przyjrzeć się ich działalności, aby stwierdzić

---

czytelnika i szarpać jego nerwami. Jakby największą jego rozkoszą było przeżycie wszelkich wrażeń zbrodni i niegodziwości bez odpowiedzialności prawnej i bez kary więzienia.

Do tego poziomu spadła najdemokratyczniejsza i najpopularniejsza branża piśmiennictwa:— powieść współczesna.

Lecz nie o wiele lepiej przedstawia się dzisiaj najprzedniejszy, uskrzydlony twór literatury:— poezja. Tej w szerszych masach już nikt prawie nie czyta. Poeci, skrępowani choćby formalną stroną swej sztuki, nie mogą dorównać fabrykantom powieści w dziedzinie sensacji, reportażu i brukowej kryminalistyki. Lecz łączy ich z nimi wspólna cecha: brak ideowości oraz intrygująca zagadka:

— Co znaczy taka lub inna łamigłówka słów i zestawień dźwiękowych? Co chciał poeta przez to lub owo wyrazić?

Romans kryminalny daje czytelnikowi rozwiązanie intrygi na końcu książki. Większość nowoczesnych poetów ma inną metodę. Daje rebus, grę słów, chaos pogmatwanych pojęć lub zaledwie ich ułamków — dla elity amatorów i snobów, pozostawiając rozwiązanie zagadki ich własnej pomysłowości.

Naogół nowa literatura, konstruowana dla chwilowego zaciekawienia i podrażnienia nerwów czytelnika, bywa coraz rzadziej pełnym wyrazem duszy autora. Jest to zazwyczaj tylko rozwiązanie pewnego tematu, leżącego poza jego jaźnią i jego wewnętrznem przekonaniem, które pozostawia dla siebie. Od czytelnika nie wymaga wiary w to co pisze. Nie podaje mu niczego, coby go wstrząsnęło do głębi, coby poszerzało widnokrąg myśli, coby wzbogacało jego duchowe jestestwo.

Oczywiście znajdą się także inne powieści i inne poezje, nie należące do powyżej wymienionej kategorji. Niema tam zagadek; przeciwnie jest w nich szara opowieść zwykłych zdarzeń, fotografja realistyczna przeciętnego życia, sporządzona w sposób jeszcze bardziej przeciętny. Znajdziemy w niej wszystko oprócz idei, oprócz ambicji podniesienia i uszlachetnienia czytelnika.

A jednak najbardziej niewolnicze wysługiwanie się literatury kaprysom szerokiej publiczności,

łączność ideową między badaczami i komunistami. Tolerowanie ich działalności jest z punktu widzenia walki z komunizmem — absurdem.

Komunistyczna propaganda w Palestynie. Od szeregu tygodni policja palestyńska prowadzi energiczną kontrakcję przeciwko licznym organizacjom komunistycznym, rozsianym po całej Ziemi Świętej. W miastach Haiffa i Jerozolimie dokonano wielu aresztowań, przyczem skonfiskowano ogromny zapas bibuły propagandow ej. Wpływy komunistyczne przenikają do Palestyny w pierwszym rzędzie przez stosunki handlowe z Sowietami oraz z racji napływu skomunizowanych elementów żydowskich, zwłaszcza z Rosji i Polski.

Akcja bezbożnicza w Anglji z udziałem Bernarda Shaw'a. Sekcja brytyjska „Międzynarodówki Wolnomyślicieli Proletarjackich" rozpoczęła ostatnio na terenie Anglji bardzo intensywną działalność, ogłaszając przedewszystkiem publicznie swe cele. Cele te są: 1) przedstawianie kościołów, religij i ich ideologij jako pośrednich i bezpośrednich ostoi burżuazji, utrudniających wyzwolenie klas robotniczych; 2) wykazywanie, że działalność społeczna i dobroczynna Kościoła jest wrogą dla klasy robotniczej; 3) przeciwstawianie się systematyczne „imperjalistycznej" akcji misyj chrześcijańskich w krajach pogańskich; 4) zwalczanie wszelkich prób nadawania socjalizmowi cech chrześcijańskich; 5) wpajanie ludowi zasad materjalizmu historycznego, nierozłącznego od imion Marxa i Lenina; 6) popieranie stanowiska rządu sowieckiego w stosunku do Kościoła i religji, pouczając robotników, że celem rządów winno być odłączenie państwa od Kościoła, skasowanie nauki religji w szkołach i odchrześcijanienie życia publicznego. Bezbożnicy angielscy wydają własne pismo: „Freethinker", do którego współpracowników należy m. in. Bernard Shaw. Pismo to, jak i cały ruch, finansowany jest przez Sowiety.

Cóż na to nasi polscy zwolennicy angielskiego cynika?

Zebranie protestacyjne przeciwko komunizmowi w Anglji. „Morning Post" (Anglja) podaje do wiadomości o wielkim zebraniu protestacyjnem urządzonem staraniem Federacji Katolickiej de Wenstminster'u w dniu 4 maja przeciwko postępom komunizmu i propagandzie antyreligijnej.

Przeciwko bluźniercom. W ostatnich dniach marca rozegrało się w Dublinie charakterystyczne widowisko, które rzuca światło na stosunek ludności katolickiej irlandzkiej do agitatorów komunistycznych, usiłujących za wszelką cenę zdobyć popularność wśród społeczeństwa. Mianowicie podczas wielkiego wiecu komunistycznego, do którego przyłączyła się również ludność, nie należąca do partji komunistycznej, jeden z mówców-prowokatorów zaczął w pewnej chwili odgrażać się przeciwko Kościołowi. Słowa jego natychmiast zostały przerwane, nie gwizdami lub okrzykami, ale pieśniami religijnemi, które tłumnie zebrana ludność katolicka zaintonowała w formie protestu przeciwko bluźnierstwom. W rezultacie agitatorzy musieli nietylko opuścić trybuny, ale również i plac, chroniąc się przed samosądem. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie w Irlandji i komentowany jest w całej prasie.

Stosunek Stanów Zjednoczonych do Rosji. Zmiana na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych wysunęła znów na pierwszy plan kwestję stosunku do Rosji sowieckiej. Że problem uznania de jure sowietów obchodzi również sfery katolickie, świadczy artykuł w tygodniku „Ameryka" artykuł, w którym podkreślono, iż owo uznanie bynajmniej nie będzie oznaczało aprobaty obecnego systemu rosyjskiego, lecz, że wywołał je tylko wzgląd na potrzeby handlu. Wspomniane pismo katolickie dodaje przytem, że nieuznanie Rosji przez Stany Zjednoczone polega nietylko na odrzucaniu jej politycznych i społecznych instytucyj. „Nasze stanowisko opiera się przedewszystkiem na jednym z dwóch zasadniczych warunków, których wymaga tradycyjna polityka naszego kraju przy ustalaniu stosunków dyplomatycznych z jakimkolwiek krajem, a mianowicie na zdolności

---

schlebianie jej materjalizmowi i wyjałowieniu ducha — jest grą na krótką metę. Akcje śrubowane na giełdzie z największym hałasem, najprędzej spadają i tracą klijentelę. Społeczeństwo nie jest masą bezwładną; odbywa się w nim ciągły ferment i chociaż nieraz nie zdaje sobie sprawy, jednak idzie naprzód. Pomimo całej mizerji bytu, strachu przed niepewnem jutrem i zamknięcia się w skorupie egoizmu, nie dochodzi do ostatecznego zwątpienia. Szuka wyjścia i ratunku. Instynkt samozachowawczy jest ojcem optymizmu, który prędzej czy później przyjdzie do głosu.

Nadchodzi kres manjackiego wyrzekania się dóbr duchowych, wielowiekowego dorobku kultury i humanitarności. Budzi się już gorące pragnienie ideału, wzniosłej myśli i szlachetniejszego uczucia, podniesienia się ponad ustawiczną troskę o chleb powszedni. Następuje obrzydzenie i przesyt płaskością, brutalnością i jednostajnością literatury i sztuki bez duszy.

W takiej chwili przełomowej już żyjemy. Budzi się znowu tęskota do zlekceważonych idei, podeptanych przez gorzkie zawody życia. I wspominamy te lepsze czasy, kiedyśmy mieli literaturę, która nie wyrzekała się zaszczytnej, dobroczynnej misji wstrząsania sumieniem społecznem i narodowem, która była ku pokrzepieniu serc, wskazywała nowe drogi, piętnowała zło i podnosiła objawy postępu moralnego. Literatura, która nie tylko że nie schlebiała niskim instynktom i nałogom naszego egoizmu, ale miała jeszcze odwagę przypominać o obowiązkach wobec bliźniego, rodziny i ojczyzny.

Mamy już dość pornografji, zamaskowanej rzekomym kunsztem reprodukcji artystycznej, oraz kryminalnych okropności, ogłupiających dorosłych i demoralizujących młodzież. I mamy już tylko politowanie dla żonglerów poetyckiego słowa, którzy marnują nieraz zdolności a zawsze drogi czas na intrygowanie lub prowokowanie naszego smaku estetycznego i w tej zabawie widzą jedyny cel swego powołania.

Nie tylko my w Polsce, ale również inne społeczeństwa dochodzą do przesytu nowoczesną, chlubiącą się swym uniwersalizmem — literaturą. Nawet we Włoszech, gdzie faszyzm ujął całe

wypełniania zobowiązań międzynarodowych. A tej zdolności Rosja nie posiądzie dotąd, dopóki rząd unji sowieckiej będzie w rzeczywistości identyczny z trzecią międzynarodówką, której wyraźnym i nieukrywanym celem jest zburzenie istniejącego porządku społecznego".

Komunizm sprawcą prześladowań Kościoła w Meksyku. „Osservatore Romano" ogłosił artykuł, w którym wskazał na komunizm, jako na właściwego sprawcę długoletnich, okrutnych prześladowań religijnych w Meksyku. Politycy usiłujący zdechrystjanizować ten kraj, nie mogliby tyranizować w tak barbarzyński sposób Kościoła i ludu katolickiego, gdyby nie mieli pomocy ze strony socjalizmu i komunizmu. By poznać początki obecnych prześladowań, trzeba cofnąć się do r. 1910. Już wówczas komunizm wystąpił w Meksyku publicznie „Casa del Obrero Mundial" oraz „Meksykańska Konfederacja Robotników" narzuciły swoją wolę kierowniczym politykom kraju. Obie organizacje miały charakter wybitnie komunistyczny i już wtedy szczególną uwagę zwróciły na prasę, żądając usunięcia z pism wszystkicb pracowników i robotników, nienależących do partji komunistycznej. Żądaniu temu stało się zadość. Wkrótce potem mieszkania wydalonych robotników zostały spalone. Mimo że podpalenie zostało stwierdzone, podpalaczy nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Wiadomo powszechnie, że Calles na dwa dni przed objęciem rządów zawarł formalny układ z konfederacją. Dziennik watykański przypomina następnie jego podróż do Rosji oraz niezwykłe ułatwienia, jakich ówczesny rząd meksykański udzielał sowietom i ich agentom. W czterech stanach republiki związkowej, a mianowicie w Tabasco, Vera-Cruz, Yucatan i Hidalgo, komunizm zapanował w sposób zupełnie jawny, a prześladowanie Kościoła przybrało najostrzejsze formy. Porównanie prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej i w Meksyku pozwala stwierdzić te same metody i te same okoliczności uboczne. Obserwacja szatańskiej nienawiści bezbożników bolszewickich do wszystkiego, co ma związek z religją, nasuwa bolesnę pytanie, co stanie się jeszcze w krajach, które, jak np, Meksyk, nie są niczem innem, jak tylko kolonją rosyjską.

Bazylea ośrodkiem ruchu bezbożniczego. Jak wiadomo wszelkie organizacje bezbożnicze zostały w Niemczech zakazane jeszcze w roku 1932 przez ówczesnego kanclerza Rzeszy dr. Brüninga, wobec czego istniejąca od szeregu lat w Berlinie centrala bezbożników t. zw. „Internationale Proletarischer Freidenker IPF" musiała przenieść swoją siedzibę do innego kraju. Pomimo, że spodziewano się ogólnie iż odtąd ruchy bezbożnicze skoncentrują się bądź w Moskwie, bądź w stolicy Szwecji, Stockholmie, centrala berlińska przeniosła się do Szwajcarji, mianowicie do Bazylei, gdzie skupiało się również bezbożnictwo miejscowe, szwajcarskie.

Obecnie wszelkie gazety i ulotki propagandowe, jakie dotąd ukazywały się w Berlinie, wy-

życie intelektualne w karby dyscypliny narodowej, nawet tam przeniknęła ta kosmopolityczna zaraza tak głęboko, że trzeba przed nią ostrzegać i dzwonić na trwogę.

W jednym z ostatnich numerów „Nuova antologja" zamieścił znany autor Giovanni Papini dosadną charakterystykę modnej beletrystyki i poezji, w rozprawie p.t. „Pisarz jako nauczyciel".

„We wszystkich epokach rozkwitu literackiego — pisze Papini — wielcy pisarze i poeci byli po większej części wychowawcami i nauczycielami społeczeństwa. Natomiast w epokach dekadencji i wyczerpania moralnego rozwijała sią literatura, mająca za cel rozrywkę czytelnika, kultywująca egoizm, tłumiąca polot myśli i zacieśniająca talenty. W tych czasach krzewiła się też poezja, co się nazywała „czystą sztuką", przeznaczoną nie dla ogółu, lecz tylko dla wybranych".

Te same znamiona upadku literatury wykazuje epoka nasza, jak twierdzi Papini:

„Pisarze powieści boją się roli wychowawców i nauczycieli. Pragną tylko bawić, albo prezentować czytelnikowi dzieło czystej sztuki. Lecz w rzeczywistości i oni nas uczą lecz uczą — zła. Na usprawiedliwienie swoje powiadają: odtwarzamy tylko i malujemy życie; powieści z tendencją nie są sztuką; w sztuce nie ma miejsca na moralność.

Te słowa wychodzą jednak z ust głupców. Znany frazes Gide'a, że „piękne sentymenty i piękne intencje tworzą złą literaturę"— jest szkodliwym paradoksem. Owszem, jest prawdą, że w wielu dziełach nieudałej pod względem artystycznym literatury, jest pełno dobrych intencyj. Lecz również jest prawdą, że wiele dzieł słabych zawiera w sobie intencje złe. A niezaprzeczenie dzieła bardzo piękne i artystyczne, wielbione na-

chodzą w Bazylei. W ten sposób utrzymuje się dawna tradycja i utarty niemal zwyczaj, że w Szwajcarjiześrodkowują się wszelkie ruchy wywrotowe.

O rozwiązanie organizacyj wolnomyślicielskich w Austrji. Odbyło się tu zebranie związku kobiet katolickich, na którem uchwalono rezolucję, żądającą rozwiązania organizacyj wolnomyślicieli i bezbożników, ponieważ niszczą one zdrowie moralne narodu i podkopują byt państwa.

Esperanto na usługach bolszewizmu. Od pewnego czasu esperantyści bolszewiccy prowadzą ożywioną wymianę listów z proletarjackiemi esperantystami krajów zachodnio-europejskich, usiłując informować ich o Rosji sowieckiej. Ponieważ jednak przeciętny esperantysta zazwyczaj jest niedostatecznie wykształcony, więc centrala komunistyczna w Moskwie postanowiła wydać broszurę propagandową p. t. „Prawda o Rosji sowieckiej". Książeczkę tę, mającą już 15 wydań, rozpowszechnia się obecnie wśród zwolenników esperanta w Europie zachodniej i środkowej.

Równocześnie centralny komitet esperantystów sowieckich zdecydował wydawać w języku d-ra Zamenhoffa tygodnik albo miesięcznik pod nazwą: „Vero pro Sowetoj" („Prawda o sowietach"). Pozatem w języku esperanto ogłoszono już cały szereg książek. Dla ukoronowania dzieła propagandy opublikowano również mowę Stalina o myślach przewodnich pierwszej „piatiletki". Obecnie przygotowywane jest esperanckie zbiorowe wydanie dzieł Lenina w liczbie 16 tomów.

Walka z wolnomyślicielstwem. Z inicjatywy arcybiskupa d-ra Grobera Instytut Akcji Katolickiej we Fryburgu w Bryzgowji zorganizował specjalne kursy, na których przeszkoleni zostaną do walki z destrukcyjną robotą wolnomyślicielstwa katoliccy dziennikarze, nauczyciele, przywódcy młodzieży, kierownicy związków i stowarzyszeń oraz urzędnicy kościelni. W szeregu wykładów omówione zostaną: sytuacja katolicyzmu niemieckiego, zagrożenie kultury katolickiej, akcja burzenia wartości religijnych i moralnych, błędy społeczne i t. d.

I u nas w Polsce na odcinek walki z wolnomyślicielstwem należałoby zwrócić większą uwagę. W ostatnich czasach komuniści zwrócili ogromną uwagę na propagandę wolnomyślicielstwa.

wet przez estetów, mają zwykle intencje dobre i szlachetne.

Twórca literacki powinien być prawdziwym artystą; jeżeli pozatem jest człowiekiem uczciwym, jeżeli jest ponadto apostołem lub świętym — możecie być pewni, że dzieło jego będzie zawsze piękne. Słyszałem nieraz, że intencja religijna może zamącić czystość sztuki. Lecz skoro potężna wiara i uczucie religijne owładnie duszą, mającą istotny talent, wówczas jej dzieło literackie będzie z pewnością prawdziwą sztuką.

...Sztuka — pisze dalej Papini współpracuje o wiele śmielej z Bogiem, aniżeli z djabłem. Ja wam to mówię, ponieważ pracowałem z Jednym i z drugim...

Żyjemy w epoce rozprzężenia pojęć i moralności, wobec przyszłości, która nam niesie burze i nawałnice. Czyż mamy, jak strusie, chować głowy pod skrzydła i połykać, jak te głupie ptaki, drobne kamyczki twórczości naszych poetów i romansistów? Czy godzi się nam w tej burzliwej epoce szukać ukojenia w objęciach fabrykantów powieści, fałszujących obraz prawdziwego życia, i w chwili kiedy cały świat czuje niebezpieczeństwo wielkiej pożogi — tracić czas na badanie problemów uczuciowych i seksualnych jakiegoś pana X, który nigdy nie istniał, albo jakiejś panny Y., która może także nigdy istnieć nie będzie?"

Przytoczyliśmy obszerniej wyjątki z rozprawy Papini'ego, który, jak się sam przyznaje, popełniał dawniej te same błędy, które wytyka dzisiaj modnym literatom.

Głos autora włoskiego nie jest odosobniony. Podobne napomnienia i przestrogi podnoszą się także w innych krajach. Chlubiąca się swym uniwersalizmem literatura rozpętanych chuci i kryminalnych sensacyj — stała się wszędzie uniwersalną klęską i plagą.

A. S.

Treść Nr. 17: *Klemens Jędrzejewski* — Drogowskaz. *Jerzy Gutsche* — Moralność w życiu państwa i narodów. Na fali życia. *I. Serd.* — Wstyd. Pokój powszechny. Bankructwo mieszczańskiej inteligencji.— *A. S.*—Literatura bez duszy. Z Rzymu. *L. I.* — Z Hiszpanji. Walka z komunizmem.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64 200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.